Autoreferat

Podczas mojej wieloletniej pracy zawodowej muzyka – instrumentalisty i pedagoga w specjalności - *gra na fagocie* miałem okazję zetknąć się z artystami, których rodzinne tradycje muzyczne sięgały kilku pokoleń wstecz. Moja historia jest nieco odmienna: ojciec był inżynierem, a matka – księgową, co wskazywało, że swoją edukacje poświęcę naukom ścisłym. Okazało się, jednak że już w przedszkolu zauważono u mnie ponadprzeciętny słuch muzyczny i zostałem uczniem szkoły muzycznej I stopnia. Podczas kształcenia w tej dziedzinie nie miałem wsparcia merytorycznego u rodziców i każde niepowodzenie budziło wątpliwości dotyczących sensu dalszej nauki. Spotkałem jednak na drodze swej edukacji muzycznej grono wyjątkowych pedagogów dzięki którym dziś odczuwam olbrzymia radość wykonując ten zawód. Jednym z moich znakomitych nauczycieli była pani Zofia Włodarska. W jej klasie rozpocząłem naukę gry na skrzypcach w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Karola Lipińskiego w Lublinie. Należałem do grona zdolnych uczniów, co utwierdzało mnie w przekonaniu, że jest to wystarczające, aby osiągać dalsze szczeble edukacji w tej specjalności. Jednak po kilku latach trafiłem do klasy fagotu wybitnego pedagoga, jakim był Bolesław Strawa i współpracująca z nim absolwentka – Grażyna Woć - Kowalik. Do dziś pamiętam wyjątkową atmosferę na zajęciach fagotu z tamtych młodzieńczych lat.

Dzięki niezwykłemu zaangażowaniu w kształceniu młodzieży i talentowi pedagogicznemu, wszyscy wymienieni wyżej nauczyciele potrafili wzbudzić moje zainteresowanie muzyką. Jedną z form zachęcenia do dalszej pracy była możliwość gry w różnorodnych zespołach kameralnych.

Muzykowanie zespołowe odbierałem wówczas jako kwintesencję gry na instrumencie. Nie jest to oczywiste dla wielu uczniów szkół muzycznych, zważywszy na fakt, iż zdecydowaną większość czasu w procesie dydaktycznym wypełnia praca nad przygotowywaniem kompozycji solowych, stanowiących podstawę dla kształtowania warsztatu wykonawczego. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż właśnie na tym gruncie osiągnąłem pierwsze wymierne sukcesy. Nagroda w Konkursie Zespołów Kameralnych we Wrocławiu w 1985 roku zachęciła mnie do zdwojenia wysiłków w dążeniu do dalszego kształcenia muzycznego.

Podjąłem zatem studia w Akademii Muzycznej im Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie fagotu prof. Bogumiła Gadawskiego, co było wówczas marzeniem każdego młodego

fagocisty. Szybko jednak dotarło do mnie, iż mimo pierwszych sukcesów w liceum muzycznym, jestem dopiero na starcie drogi, której cel wydaje się być prawie niewidoczny. Chwilowe zwątpienie, wynikające ze znalezienia się wśród najlepszych młodych muzyków różnych specjalności, szybko ustąpiło miejsca fascynacji ich osobowościami. Dotyczyło to zarówno moich kolegów i koleżanek ze studiów, jak również pedagogów uczelni, gości zapraszanych na różnorodne kursy mistrzowskie i sympozja muzyczne, wreszcie najwybitniejsze postaci warszawskich orkiestr, zespołów kameralnych oraz solistów z całego świata. Związany z muzyką od najmłodszych lat szkolnych dopiero teraz prawdziwie doceniłem jej piękno w roli słuchacza. Obecność na niezliczonych koncertach uzupełniałem w każdej wolnej chwili słuchaniem nagrań płytowych. Doskonale pamiętam swoistą równoległość mojego rozwoju artystycznego w roli słuchacza i wykonawcy. Fascynacje kolejnymi epokami i stylami w muzyce – nie zawsze w prawidłowym porządku historii muzyki – doskonale pokrywały się z pokonywaniem kolejnych barier warsztatu wykonawczego. Niezwykle trudno jest wyrazić słowami uczucie satysfakcji, wynikające z utwierdzenia się w przekonaniu o możliwości samodzielnego wykonania takiego czy innego dzieła, podczas gdy jeszcze kilka lat, a nawet miesięcy wcześniej, mogłem tego utworu jedynie słuchać w wykonaniu lepszych od siebie.

Odrębnym rozdziałem okresu studiów na kierunku - instrumentalistyka, jak również kilku pierwszych lat po ich ukończeniu było poznanie kilku wybitnych artystów – muzyków, którzy w mniejszym lub większym stopniu zdeterminowali charakter mojej późniejszej kariery zawodowej. Pragnąc wyróżnić kilku z nich, mam jednocześnie świadomość, że nie mniej zawdzięczam wielu pozostałym. Jeśli podstawą pracy każdego instrumentalisty grającego na instrumencie dętym jest prawidłowy oddech, to trudno jest mi wyobrazić sobie moją dzisiejszą działalność bez osoby Ardasha Marderosiana. Ten wybitny amerykański puzonista pełnił przez blisko czterdzieści lat funkcję solisty Chicagowskiej Opery Lirycznej. Na tym samym stanowisku przez kilkadziesiąt lat współpracował także z Grant Park Symphony, American Ballet Theatre oraz Joffrey Ballet. Wielokrotnie występował wspólnie z takimi indywidualnościami jak Sammy Davis Jr., Allan Sherman czy Liza Minelli.

Ardash Marderosian powszechnie znany w naszym kraju jako wybitny pedagog gry na puzonie, prowadził zajęcia z instrumentalistami wszystkich dętych specjalności. Były to zarówno lekcje indywidualne jak również zajęcia zbiorowe – głównie z sekcją instrumentów dętych blaszanych w orkiestrach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej oraz Filharmonii Narodowej w Warszawie. Ardash Marderosian od pierwszych dni pobytu w Polsce dał się poznać jako znakomity fachowiec zajmujący się aparatem oddechowym.

Mniej zajmował się sprawą interpretacji utworu, a koncentrował na poprawnym oddechu podczas gry na instrumencie. Twierdził, iż operując prawidłowym oddechem, wykonawca może zaprezentować utwór muzyczny w zamierzonym kształcie. Takie podejście do tej problematyki spowodowało, że zaczął współpracować z muzykami grającymi na instrumentach dętych drewnianych. Taki sposób nauki spotkał się na początku z nieufnością wśród zawodowych muzyków. Natomiast moje nastawienie do tego rodzaju pracy zawsze było dość otwarte, jednak bardzo zaskoczyły mnie jego końcowe efekty. Większość zagadnień oddechowych nad którymi pracowałem w tym okresie znałem wcześniej z lekcji fagotu prowadzonych przez prof. Bogumiła Gadawskiego, jednak potrzebowałem więcej czasu i dojrzałości, żeby w pełni móc tę wiedzę wykorzystać i zastosować w praktyce.

Kiedy już rozwinąłem i poprawiłem oddech, zająłem się zagadnieniami interpretacyjnymi i wykonawczymi. Wówczas, na mojej drodze zawodowej pojawiła się postać jednego z najwybitniejszych artystów naszych czasów - Krystiana Zimermanna, którego projekt powołania *Polskiej Orkiestry Festiwalowej* oraz tournée koncertowego po całym świecie traktuję do dnia dzisiejszego jako największe osiągnięcie i jestem szczęśliwy, że mogłem uczestniczyć w tym niezwykłym wydarzeniu, być gościem w jego pracowni znajdującej się w nowojorskiej dzielnicy – Manhattan, uczestniczyć w rozmowach na tematy nie tylko muzyczne. Odkrywając nowe, nieznane dotąd oblicze Zimermana pojąłem, iż jego inteligencja, wiedza i osobowość artystyczna to doskonale współpracujący elementy, które w pełni wyjaśniają geniusz tego człowieka. Podobnych odczuć doznałem poznając Mścisława Rostropowicza. Ten nieżyjący już, największy obok Casalsa, wirtuoz wiolonczeli odkrył przede mną wiele sekretów podczas wspólnie spędzonych wieczorów, wieńczących koncerty, na których razem występowaliśmy. Nie sposób wyrazić jak inspirujące są spotkania z wybitnymi artystami – na których podziw dla ich geniuszu muzycznego miesza się z podziwem dla ich nieograniczonego wręcz intelektu, kultury osobistej, a nawet poczucia humoru. Nie będzie przesadą twierdzenie, że nawet kilka zdań zamienionych z Mścisławem Rostropowiczem czy Krystianem Zimermanem na temat pojedynczych detali wykonawstwa instrumentalnego potrafi być bardziej znaczące, niż duża ilość godzin spędzonych na żmudnym ćwiczeniu.

Obok wspomnianych powyżej artystów pragnę zwrócić jeszcze uwagę na jednego z najbardziej wszechstronnych fagocistów ostatnich kilku dekad - Klausa Thunemanna. Wiele lat występował jako koncertujący solista i kameralista oraz solista orkiestrowy. Doświadczenia zebrane we wszystkich znanych gatunkach i formach muzycznych sprawiły, że z czasem stał się wyjątkowo cenionym pedagogiem.

Tego wspaniałego fagocistę poznałem podczas wspólnego koncertu w Monachium, gdzie udzielił mi lekcji przygotowującej do wykonania partii fagotu w *Duet- Concertino* Ryszarda Straussa. Kolejne konsultacje, jakie odbywałem z nim w ciągu następnych lat stały się bezcennym uzupełnieniem wiedzy nabytej podczas studiów w UMFC.
Historia kariery Klausa Thunemanna uzmysłowiła mi ponadto, że można z powodzeniem łączyć obowiązki zarówno instrumentalisty solowego, kameralnego, orkiestrowego jak też pedagoga, a brak czasu nie może stanowić realnej przeszkody, o czym świadczy przykład Klausa Thunemanna.

Wszystkie wymienione powyżej doświadczenia, jakie spotkałem na mojej drodze zawodowej utwierdziły mnie w przekonaniu, że mogę również swoją działalność ukierunkować wielotorowo: połączyć rolę solisty, kameralisty i muzyka orkiestrowego, z funkcją pedagoga, jurora konkursów i przesłuchań oraz organizatora, wykładowcy warsztatów muzycznych i sympozjów naukowych.

W tym miejscu pragnę podkreślić rolę, jaką odegrał w moim życiu profesor Bogumił Gadawski. Oczywistym wydaje się fakt, że jako wybitny muzyk fagocista i pedagog ukształtował mnie jako instrumentalistę, ale równie ważne dla mnie jest to, jakim był człowiekiem i w jaki sposób wspierał mnie i uczestniczył we wszystkich najważniejszych momentach mojego życia. Mogę śmiało stwierdzić, że w chwilach, kiedy tego najbardziej potrzebowałem, potrafił mnie dopingować, wspierać, wskazać właściwą drogę, a także pokazać błędy, które po drodze popełniałem. Myślę, że w osobie profesora Bogumiła Gadawskiego znalazłem prawdziwego mentora.

Praca w orkiestrze stanowi podstawę działalności zdecydowanej większości instrumentalistów. Niemalże od początku swojej aktywności zawodowej miałem możliwość grać zarówno w orkiestrach symfonicznych, jak i operowych. W ciągu ostatnich dwudziestu lat pracowałem równolegle w orkiestrze Teatru Wielkiego – Opery Narodowej oraz Polskiej Filharmonii Kameralnej, Sinfonietcie Cracovia i Polskiej Orkiestrze Radiowej. Poznałem dzięki temu niemalże wszystkie najwybitniejsze dzieła muzyki różnych epok i stylów. Wielokrotnie zdarzało się wykonywać jednego dnia skrajnie różne pod względem stylistycznym programy z solistami - największymi indywidualnościami artystycznymi wszelkich specjalności. Konieczność pokonywania trudności jest na pewno bodźcem do doskonalenia wszystkich elementów warsztatowych, a możliwość wykonywania tak różnorodnego repertuaru - bezcennym źródłem inspiracji twórczych.

W uzupełnieniu powyższego pragnę dodać, iż niemalże od pierwszych lat pracy zawodowej we wszystkich orkiestrach, jak też w zespołach, w których grałem gościnnie, pełniłem rolę pierwszego fagocisty - solo. Jest to ogromna odpowiedzialność, która daje o sobie znać już podczas prób, a ze zdwojoną siłą ujawnia się w trakcie koncertów publicznych , nie wspominając o nagraniach płytowych i archiwalnych. W przypadku tych ostatnich precyzja wykonania poszczególnych fragmentów solowych decyduje nierzadko o powodzeniu lub niepowodzeniu całego kosztownego projektu nagraniowego. Tym bardziej mogę być dumny z liczby płyt, nagrań archiwalnych, radiowych i telewizyjnych, podczas których moje odautorskie interpretacje dzieł najwybitniejszych twórców muzyki znalazły uznanie wielu dyrygentów oraz producentów muzycznych.

Wymienioną powyżej działalność muzyka orkiestrowego wzbogacały w mojej karierze zawodowej przedsięwzięcia absolutnie wyjątkowe. Wspomnę chociażby wykonanie tego samego dnia trzech kolejno po sobie następujących przedstawień „Święta Wiosny" Igora Strawińskiego do trzech odrębnych inscenizacji oraz układów choreograficznych. Wspomniane dzieło do niemalże ikona w specjalizacji fagotowej. Otwierające utwór solo fagotowe skomponowane w skrajnie wysokim rejestrze instrumentu i cała partia fagotowa tego baletu, to wyzwanie, które Strawiński rzucił wszystkim urodzonym po nim pokoleniom fagocistów. Wykonanie tego utworu trzykrotnie, ze świadomością konieczności zróżnicowania ich poszczególnych fragmentów z racji zastosowanych dyferencji inscenizacyjno – choreograficznych, traktuję jako jedno z największych osiągnięć mojego dorobku orkiestrowego.

Obok działalności orkiestrowej występuję również dość często w charakterze koncertującego solisty. Liczba orkiestr, z którymi jako solista miałem przyjemność współpracować stale rośnie. Wśród najbardziej renomowanych zespołów wymienię chociażby Orkiestrę Narodową Białorusi w Mińsku, a także czołowe orkiestry naszego kraju, m.in. Polską Filharmonię Kameralną, Sinfoniettę Cracovia czy Śląską Orkiestrę Kameralną. Zawsze przed wejściem na estradę koncertową w roli solisty myślę o Krystianie Zimermanie i Mścisławie Rostropowiczu, których spokój i opanowanie, a jednocześnie pewność swoich możliwości i chęć zaprezentowania swoich umiejętności wykonawczych to kluczowe elementy, które staram się wyeksponować podczas koncertu.

W mojej działalności artystycznej ważną rolę zawsze odgrywała kameralistyka, którą fascynowałem się już w początkowym okresie swej edukacji muzycznej. Gra w zespole kameralnym zawsze była wielką radością i nadal jest istotnym elementem mojego dojrzałego życia zawodowego. Wykonawstwo utworów kameralnych jest najbardziej płodnym sposobem rozwijania własnych umiejętności twórczych i interpretacyjnych, a także uczy umiejętności współdziałania w kilkuosobowym zespole. Praca w grupach kameralnych o różnorodnej obsadzie wykonawczej jest równie odpowiedzialna jak w orkiestrze i podczas recitali solowych. W czasie tych ostatnich na estradzie występuję z akompaniatorem, którego rola jest równie ważna i wtedy własne umiejętności wykonawcze muszę dostosować do jego indywidualności.

Podczas licznych koncertów kameralnych miałem okazję zetknąć się z dziełami w których kompozytorzy chcieli zaprezentować kwintesencję brzmienia pojedynczych instrumentów. Zaliczam do nich „Historię Żołnierza" Igora Strawińskiego . Mając okazję wielokrotnie prezentować to dzieło publiczności, dostrzegłem jak skrajnie potrafi być odbierana muzyka napisana na tak osobliwą obsadę kameralną.

Doznaniem absolutnie wyjątkowym była możliwość przedstawienia tego utworu wytrawnej publiczności w ojczyźnie kompozytora, podczas cyklu imprez organizowanych w ramach Roku Kultury Polskiej w Rosji (2008). Zawarta w utworze treść literacka umożliwiła mi współpracę z wybitnymi osobowościami świata teatru, wśród których nie sposób nie wymienić nazwiska Zbigniewa Zamachowskiego. Drugim wyjątkowym doświadczeniem była współpraca z aktorami Teatru Rampa podczas realizacji „Balladyny" Juliusza Słowackiego w reżyserii Krystyny Meissner, gdzie oprawa muzyczna stanowi ilustracyjne tło tragedii. Swoistym zwieńczeniem mojego dorobku artystycznego w dziedzinie muzyki kameralnej jest płyta poświęcona muzyce francuskiej Gruppo di Tempera. Podczas jej realizacji starałem się ze wszystkimi współwykonawcami wykorzystać ogół doświadczeń, nabytych podczas kilkudziesięciu lat pracy nie tylko w roli kameralisty, lecz także solisty. Skupienie uwagi na barwie instrumentu w ramach różnorodnych płaszczyzn brzmieniowych jest szczególnie istotne w przypadku dzieł kompozytorów francuskich, którzy na przestrzeni wielu epok specjalizowali się w tego rodzaju subtelnościach.

W oparciu o obowiązującą Ustawę z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595, ze zm. w Dz. U. z 2005r. Nr 164, poz. 1365 oraz w Dz. U. z 2011r. Nr 84, poz 455) płytę *Gruppo di Tempera* wskazuję jako oryginalne dzieło artystyczne.

Opisaną powyżej działalność artystyczną uzupełnia moja praca pedagogiczna, którą rozpocząłem 23 lata temu. Prowadząc klasę fagotu w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych wykształciłem kilkudziesięciu fagocistów, którzy po ukończeniu studiów wyższych pracują w wielu zespołach orkiestrowych w kraju. Wymierne osiągnięcia pedagogiczne w postaci nagród moich uczniów na niemalże wszystkich krajowych konkursach i festiwalach instrumentów dętych drewnianych znalazły uznanie dyrekcji szkoły, czego dowodem są liczne nagrody indywidualne, jakie odbierałem w kolejnych latach mojej pracy. Wyrazem szczególnego uznania dla moich osiągnięć dydaktycznych było wygranie konkursu na stanowisko adiunkta na Wydziale Instrumentalnym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, poprzedzone otrzymaniem stopnia doktora sztuk muzycznych. Od tego czasu, tj. od roku 2012 zostałem zatrudniony w Katedrze Instrumentów Dętych w klasie fagotu prof. Bogumiła Gadawskiego, a obecnie prof. Zbigniewa Płużka. Pomimo krótkiego okresu mej działalności dydaktycznej na warszawskiej uczelni muzycznej i w szkolnictwie muzycznym II stopnia byłem współtwórcą licznych sukcesów studentów tej klasy i uczniów, którzy otrzymali wiele nagród na krajowych i międzynarodowych konkursach oraz dalej podwyższają swoje umiejętności wykonawcze w prestiżowych uczelniach Europy. Jednym z nich jest przyjęcie Marcina Orlińskiego do grona studentów Daga Jensena – klasy uważanej za najlepszą na świecie, prowadzonej przez jednego z najwybitniejszych obecnie fagocistów, profesora monachijskiej Hochschule für Musik und Theater. Nie mniejszym sukcesem mojej pracy dydaktycznej jest fakt, że wielu absolwentów pozostaje czynnymi instrumentalistami czołowych zespołów orkiestrowych i kameralnych.

Oprócz stałej pracy w szkole średniej i na uniwersytecie, staram się aktywnie działać jako organizator życia muzycznego i propagator gry na fagocie. Brałem udział w licznych sympozjach i warsztatach instrumentalnych każdego szczebla zaawansowania zawodowego. Zarówno doświadczenia tego rodzaju jak i bogaty dorobek artystyczny sprawiają, iż różne instytucje zapraszają mnie do prowadzenia zajęć sekcyjnych w zespołach młodzieżowych i w zawodowych. Wymienić tutaj mogę Polską Orkiestrę Sinfonia Iuventus, Orkiestra Akademii Beethovenowskiej czy Sinfonietta Cracovia, a także orkiestry Opery Narodowej oraz Teatru Wielkiego w Poznaniu, gdzie odpowiedzialny byłem wielokrotnie za przygotowanie do poszczególnych koncertów i premier operowych całej sekcji instrumentów dętych drewnianych. Prowadzenie prób sekcyjnych z młodymi muzykami jest doskonałą okazją do przekazania własnych doświadczeń zebranych na przestrzeni lat od najwybitniejszych muzyków, z jakimi przyszło mi współpracować. Uzupełnieniem powyższego jest też moja

działalność w charakterze jurora podczas konkursów, przesłuchań i festiwali z udziałem młodych fagocistów w których często uczestniczą też moi uczniowie i studenci.

Oprócz wielu nagród indywidualnych, jakie otrzymałem w czasie mojej pracy pedagogicznej chciałbym wyróżnić Dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Dyplom Centrum Edukacji Artystycznej. Istotnym dla mnie osiągnięciem jest też powierzenie mi przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2015 roku funkcji doradcy metodycznego CENSA. Mając świadomość wagi i wartości wszystkiego, co już osiągnąłem, chcę wierzyć i wierzę, że to, co najlepsze, dopiero jest przede mną.